Rok 2. Kalisz dnia 14 (26) Maja 1871 r. №. 42

Wschód słońca o godz. 3 m. 53 r.
Zachód " " 8 " 1 w.
Długość dnia " 16 " 8.
Przybyło " " 8 " 30.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód " " 0 " 55 r.

KALISZANIN,

Dziś: ŚŚ. Filipa Ner.
D. 27 " Magdaleny i Bedy.
" 28 " **Zielone Świątki.**
" 29 " **Świąteczny** Teodozji.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 26 maja 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

— Dowódzca konsystującego w Warszawie pułku ułanów lejb-gwardji Imienia Jego Cesarskiej Mości, miał szczęście otrzymać od Najjaśniejszego Pana następujący telegram:

Do Warszawy.

Do dowódzcy pułku ułanów lejb-gwardji Mego Imienia.

Nowonarodzonego Mego wnuka, Wielkiego Księcia Jerzego Aleksandrowicza, który się urodził dziś, w dzień urodzin zmarłego Cesarzewicza Konstantego Pawłowicza, założyciela i pierwszego Szefa pułku, zaliczam do pułku ułanów lejb-gwardji Mego Imienia i proszę kochać nowego Towarzysza, jak Szef kocha swych zuchów ułanów.

„ALEXANDER."

Na to generał-major książę Szachowski 3-ci telegrafował:

I.

Do Jego Cesarskiej Mości.

Zwołani przezemnie w tej chwili na alarm ułani lejb-gwardji Waszej Cesarskiej Mości, z gorącą modlitwą w duszy i bohaterskiem „hura" powitali nowy dowód łaskawej względności Waszej Cesarskiej Mości dla pułku. „Niech Bóg zachowa nowego drogiego Towarzysza, na pełną sławy służbę w szeregach pułku swym Szefom w Rosji."

II.

Do Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Cesarzewicza.

Pułk ułanów lejb-gwardji imienia Jego Cesarskiej Mości, uszczęśliwiony zaliczeniem do jego szeregów Najdostojniejszego nowego Towarzysza, zasyła gorące modły do Najwyższego za całą Monarszą Rodzinę Waszej Cesarskiej Wysokości.

Dowódzca pułku, generał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości, książę Szachowski 3-ci.

Na ostatni telegram, dowódzca pułku zaszczycony został następującą odpowiedzią od Następcy Tronu.

Do dowódzcy pułku ułanów Jego Cesarskiej Mości, księcia Szachowskiego

w Warszawie.

Proszę oznajmić pułkowi Naszą szczerą wdzięczność za jego powinszowanie i spodziewam się, że Syn Mój z czasem zasłuży na miłość pułku.

ALEXANDER.

(*Dz. W.*)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Gubernja Kaliszska podług ostatnich urzędowych obliczeń ma ludności 669,261 dusz; liczba mieszkańców w r. 1870 powiększyła się o 11,924 głów. Odpowiednio zaś do przestrzeni w gubernji tutejszej, wypada na każdą milę □ 3400 dusz.

— Po ciągłych i dokuczliwych zimnach doczekaliśmy się nareszcie pięknej pogody, a już czas był po temu; chodziło tu bowiem nie tylko o możność zrzucenia z siebie ciepłego okrycia lub paltota, ale i o coś ważniejszego, bo o urodzaje, które w ostatnich czasach znacznie ucierpiały.

— W nadchodzącą niedzielę (dnia 28) zacznie się trzechdniowy jarmark na wełnę.

— W przyszłą niedzielę i poniedziałek przybyłe z Wrocławia towarzystwo śpiewaczek pod dyrekcją pani Meichoner, ma dać w miejskim teatrze dwa koncerta wokalno-instrumentalne, które z uwagi na panującą w tym czasie posuchę pod względem zabaw wszelkiego rodzaju, licznych zapewne sprowadzą słuchaczy.

— W kilku miejscach na rzece urządzają łazienki, szkoda jednak doprawdy, że się nie znajdzie jaki przedsiębiorca, któryby zbudował tak zwany omnibus do kąpieli wspólnej dla mężczyzn. Przy takim omnibusie mogłaby istnieć szkoła pływania, gimnastyki i t. p., a właściciel na pewno zrobiłby dobry interes. Może się też kto znajdzie i naszą myśl w czyn wprowadzi; potrzeba tylko szczerej chęci i ..... nie wielkiego kapitału.

— Z dniem dzisiejszym długość dnia wynosi godz. 16 m. 6; przybyło dnia godzin 8 min. 28 Wschód słońca o godz. 3 m. 54.

— Jutro pierwsza kwadra księżyca.

— Złożono w redakcji od p. W C. dla czytelni przy szpitalu Św. Trójcy, następujące książki: Bukiet literacki, Wszędobylskiego; Poszukiwacze złota na wybrzeżach rzeki Sacramento, tom 1; Powieści i wspomnienia historyczne, E. Bogusławskiego, t. 1; Myśl, tomik prac zbiorowych, Przybysławskiego, t. 1; On perły szuka, powieść, Ponsartina; Iwanhoe czyli powrót krzyżowca, Walter-Skotta, t. 4; Obrazek dziejów literatury Polskiej, t. 1; Wizerunki społeczeństwa Warszawskiego, Boguckiego, tom 1; Juljusz i Laura, tom 1; Rys życia ś. p. Cesarza Aleksandra I-go, Kurzewskiego. t. 1; Powieści i wspomnienia historyczne, Rappaport, t. 1; Powietrze w Barcelonie; Jezioro Wieszczek; Robert Djabeł; Wybór powieści Balzaka i Irwinga; Jest temu lat 16, melodram; Edward, z francuzkiego; Dwie przyjaciołki, powieść szkocka.

— Złożono w ekspedycji „Kaliszanina" marek sztuk od: p. Aliny M. 67, p. K. Wit. 78, p. W. R. 10, p. K. R. 124, p. H. Berl. 43, i p. Gow... 77.

Korrespondencja Kaliszanina.

Z Uniejowskiego d. 15 maja 1871 r.

Nie wiem czy i u was tak zimno jak i w naszych stronach?, ale zapewne jest nielepiej, bo maj w tym roku popisuje się tak, jakby ojcem dla niego był listopad i grudzień. Rodzi się też obawa, czy czerwiec nie odznaczy się sierpniową spieką, a tem samem, czy nie spali do reszty młodocianych zasiewów, tępo wegetujących z przyczyny majowego zimna i przymrozków. Cena zboża już

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM II.

(*Ciąg dwudziesty pierwszy*).

Ten sam głos mówił dalej:

— Moi przyjaciele, Jonaszu i ty Norbith, mniejsza o to że się Kennybol opóźnia; jest nas i tak już za wielu, żebyśmy się czego obawiać mogli. A czyście znaleźli wasze sztandary w zwaliskach Krag?

— Tak jest, panie Hacket, odpowiedziało kilka głosów.

— A więc! podnieście chorągiew; już czas! Oto złoto, a to wasz niezwyciężony dowódzca. Odważnie idźcie na wyswobodzenie szlachetnego Schumackera, nieszczęśliwego hrabiego Griffenfelda!

— Niech żyje Schumacker! powtórzyło mnóstwo głosów, a imię to rozlegało się echem we wszystkich zagięciach podziemnych sklepień.

Ordener przechodząc z ciekawości w ciekawość, ze zdumienia w zdumienie, słuchał, oddychając zaledwie. Nie mógł uwierzyć ani pojąć tego co słyszał. Schumacker zamięszany z Kennybolem, z Hanem z Islandji! Cóż to była za tajemnicza drama, której on, niewidzialny świadek, ujrzał jedną scenę? kogo broniono, na czyją działano szkodę?

— Słuchajcie, mówił ciągle ten sam głos, widzicie przed sobą przyjaciela, powiernika szlachetnego hrabiego Giffenfelda....

Głos ten był zupełnie obcym dla Ordenera. Mówił on dalej:

— ...Zaufajcie mi tak, jak on mi zaufał. Wszystko wam sprzyja, przyjaciele; przybędziecie do Dronthejm nie spotkawszy nawet ani jednego wroga.

— A więc idźmy, panie Hacket, przerwał głos jakiś. Chociaż Peters mówił mi że widział cały pułk Munckholmski idący na nas.

— Zwiódł cię, odpowiedział pierwszy głos stanowczo. Rząd nie wie jeszcze o waszem powstaniu, a jego spokojność tak jest wielką, że ten, co ciągle odrzucał wasze słuszne skargi, wasz gnębiciel i gnębiciel sławnego, szlachetnego Schumackera, jednem słowem generał Lewin Knud opuścił Dronthejm i udał się do stolicy, aby tam być na głośnem małżeństwie swojego wychowańca Ordenera Guldenlewa z Ulryką Ahlefeld.

Łatwo sądzić o wzruszeniu Ordenera. W tej okolicy pustej i dzikiej, w tem tajemniczem podziemiu słyszał nieznajomych wymawiających wszystkie nazwiska jakie go obchodzić mogły, a nawet swoje własne! Straszliwe zwątpienie wstąpiło w jego serce. Czyż by to było prawdą? czyż on rzeczywiście słyszał głos ajenta hrabiego Griffenfelda? Jakto, Schumacker, ten starzec szanowny, szlachetny ojciec jego szlachetnej Etheli, miałby buntować się przeciw swemu królowi, najmować rozbójników, zapalać wojnę domową! I dla tego hypokryty, buntownika, on, syn vice-króla Norwegji, wychowaniec generała Lewina, narażał swoją przyszłość i życie! dla niego to szukał i walczył z rozbójnikiem islandzkim, z którym Schumacker zdawał się być w porozumieniu, skoro go postawił na czele tych bandytów! A może nawet ta szkatułka, dla której on, Ordener, chciał poświęcić całą krew swoją, zawierała tylko jakie niegodne tajemnice tego ohydnego spisku? Czy może mściwy więzień Munckholmski jedynie zażartował sobie z niego? Może on odkrył jego imię; i co było najboleśniejsze dla wspaniałomyślnego młodzieńca, że może popchnął go do tej fatalnej wyprawy, jedynie pragnąc zguby syna swojego wroga ?...

Niestety! kiedy imię nieszczęśliwego otaczamy szacunkiem i miłością; kiedy w tajnikach swoich myśli przyrzeczemy dla jego nieszczęścia niewzruszone przywiązanie, o jakże wtedy gorzką jest chwila, w której odbieramy w nagrodę niewdzięczność, kiedy czujemy, że nas pozbawiono uroku szlachetności i poznajemy, że musimy się wyrzec szczęścia tak czystego i słodkiego, jakie nam niesie poświęcenie. Wówczas, w jednej chwili starzejemy się najsmutniejszą ze starości, bo starością doświadczenia, a tracimy najpiękniejsze złudzenia życia, w ktorem nie ma nic pięknego prócz złudzeń.

Takie to bolesne myśli tłoczyły się w nieładzie do duszy Ordenera. Szlachetny młodzieniec chciał-

nawet idzie w górę, w obec dość uzasadnionych obaw nieurodzaju. Daj Boże, aby się one niesprawdziły, bo nędza jest ludziom, a zwłaszcza ubogim, gdy im brak chleba powszedniego, o który każdy, choćby i bogaty, gorąco Boga prosić powinien.

Cóż jeszcze więcej mam wam donieść ze stron naszych, z tych miejsc łęgowych, głuchych, budzonych szmerem wód Warty, skrapiającej te rozległe przestrzenie? Prawie nic; nie, mylę się, poświęcę słów kilka przedmiotowi, który powinien obchodzić te strony, chociaż jak widać, nie obchodzi ich wcale. Chcę mówić o kollegjacie tutejszej i dać szkic dziejowy miejscowości. Uniejów, starożytna osada, należała niegdyś do ogromnych dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich, którzy tu często przebywali, jak np. Jakób Swinka, który tu w r. 1304 życia dokonał. Krzyżacy w roku 1331 zniszczyli ogniem i mieczem tę osadę, jednakże zamku dobyć nie mogli. Jarosław Bogorja Skotnicki po roku 1342 odbudował Uniejów i wyjednał mu przywilej miasta. Pożary wielkie w latach 1632 i 1633 zniszczyły znów to miasteczko, nawet kollegjatę i archiwa. Szwedzi w roku 1655, odbudowanemu Uniejowu zadali znów klęskę; wreszcie do jego stanowczego upadku przyłożyły się wojny za Augusta II i wielkie pożary w latach 1736 i 1816. Według podania, tutejszy, dotąd istniejący zamek miał być wybudowanym przez błogosławionego Bogumiła arcybiskupa gnieźnieńskiego, który w roku 1182 dokonał życia swojego na pustelni pod Uniejowem, zwanej Dąbrową. Właściwie przecież, zamek ten datuje się od pierwszych lat panowania Kazimierza Wgo. W r. 1534 zamek ów powiększył starosta Stanisław z Gomolina; w r. 1637 rozprzestrzenił go arcybiskup Jan Wężyk, a ostatecznie w r. 1645 arcybiskup Maciej Łubieński. Zniszczony przez Szwedów i spalony, długo stał ruiną, z której go podniósł w r. 1745 arcybiskup Krysztof Szembek. Najstarożytniejszą częścią tego zamku jest strona dotykająca wieży odnoszącej się do XIV wieku, czyli czasu powstania całej budowy. Przy dzisiejszym kościele parafjalnym była kollegjata bogato uposażona i mająca ogromne winnice zalegające wzgórza, i rozległe, okoliczne włości arcybiskupie. Kollegjatę tę w r. 1349 zbudował arcybiskup Jarosław Bogorja Skotnicki. Mimo licznych późniejszych przerobień, pozostało pierwotne prezbiterjum gotyckie, z grobowcem błogosł. Bogumiła, mieszczącym prochy tego męża, a wzniesionym w roku 1666 przez arcybiskupa Wacława Leszczyńskiego. Kiedyś, miał Uniejów 5 kościołów, to jest: kościół i klasztor Benedyktynów z r. 1350; Sgo Ducha z r. 1282; kaplicę zamkową Śgo Wojciecha, — kollegjatę i kościołek Bożego Ciała na cmentarzu z r. 1739. Z tych wszystkich świątyń, dwie tylko ostatnie podotąd zostały. Spodziewać się jednak należy, że dzięki niedbalstwu i oziębłości Uniejowskich parafjan i duchowieństwa, starożytna kollegjata nie będzie też już długo wiekować. Opierała się ona czasom, burzom i wojnom, ale się nieoprze upadkowi z zapomnienia o niej. Głęboki smutek przenika patrząc na tę dawną świątnicę, nieuszanowaną przez tych, co o jej bycie pamiętać powinni. Przez dach woda tak się leje, jakby tam dachu nie było, sklepienie zapada, mury zaciekają, skrzek żabi na nich rośnie i stoją zanieczyszczające ją kałuże wody przegniłej. Słowem, aż strach patrzeć. Widać przecież, iż do tej smutnej pustki przyzwyczaili się miejscowi księża i parafjanie; czy przecież tak być powinno, niech, choćby już nie innych, zapytują się samych siebie. Własne serca na to pytanie, dadzą im stosowną odpowiedź. *Q.*

Różne wiadomości.

— Wkrótce ma być udzieloną koncesja na Bank dyskontowy warszawski, którego założycielami są domy handlowe tutejsze, petersburgskie i zagraniczne.

— Projekt założenia wzorowej pasieki i szkoły pszczolnictwa stał się już faktem. Promotorami tej sprawy byli głównie J. Alexandrowicz, P. Dąbrowski, G. Gebethner, A. Mieczyński, ks. Nowalski kameduła i Ramoszyński autor wydanej w tych czasach książki „O pszczolnictwie.” Wzorowa pasieka ma być urządzoną na Czystem za rogatkami Wolskiemi. Właściciel rzeczonej majętności przeznacza dla pszczół locum bardzo dogodne, tem dogodniejsze, że bezpłatne...... Stowarzyszenie pszczolarzy składać się ma z członków założycieli, którzy wniosą potrzebny kapitał na założenie pasieki oraz z akcjonarjuszów; — akcje mają być po rs. 5. (G. H.)

— Kurjer Lubelski doniósł o interesującym zabytku znalezionym na gruntach majętności Pliszczyna w gub. Lubelskiej. Zabytkiem tym jest siekiera kamienna, która celem rozpoznania epoki jej pochodzenia złożoną została w Lublinie w handlu win Millera, gdzie wszyscy oglądać ją mogą.

— Według Odeskiego Wiestn. na jednej ze stacji południowej kolei żelaznej, aresztowano jakiegoś mieszczanina zasławskiego, który chciał fałszywą 50-rublową assygnatą zapłacić za przewóz bagażu. Główna strona assygnaty ma być doskonale wykonana, lecz na odwrotnej barwy są blade i portret Piotra W. niedbale zrobiony. (G. W.)

— Włościanie 1go stanu w gubernji Wołogodzkiej powiatu Ustsysolskiego, upolowali w przeciągu roku 1870: wiewiórek 20,000, kun 150, lisów 200, niedźwiedzi 15, rysiów 10, rosomaków 12, wydr 30 i zajęcy 15,000. Cała ta zdobycz sprzedaną została po większej części skupującym na miejscu.

— „Kiewlanin” donosi, że w pow. Taraszczańskim gub. Kijowskiej, żona włościanina wsi Łuki Dechterewa w dniu 8 lutego wydała na świat pięcioro dzieci płci żeńskiej, które wszelako więcej jak godzinę nie zostawały przy życiu. (K. W.)

— „Fru-Fru,” polka, kompozycja nader szczęśliwa, przejścia misternie wycieniowane a nadewszystko mające wiele oryginalności, swobody i młodzieńczego zapału, wkrótce ukaże się na półkach księgarskich. (G. K.)

SYNODY KALISKIE

RZYMSKO-KATOLICKIE

w dawnej prowincji Gnieźnieńskiej;

opisał

Cezar Biernacki.

—

III. Synod prowincjonalny przez Mikołaja Kurowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego na dzień 20 Maja 1406 roku zwołany w Kaliszu.

(*Ciąg jedenasty*).

Ks. Augustyn Theiner w dziele: „Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae.” Romae 1860, pod rokiem 1405 umieścił z dnia 1 lipca tegoż roku, list Papieża Innocentego VII do Mikołaja arcybiskupa gnieźnieńskiego, by suffragonów swych zwołał na synod prowincjonalny dla ferowania wyroku przeciw Piotrowi de Luna (Benedyktowi XIII) antypapieżowi i jego stronnikom.

Arcybiskup Mikołaj Kiwewski z biskupami: Piotrem krakowskim, Janem włocławskim, Jakóbem płockim, Wojciechem poznańskim i prokuratorami biskupów: Wacława wrocławskiego, i Jana lubuskiego, odbył synod prowincjonalny w dniu 20 maja 1406 roku, w mieście Kaliszu, w pałacu arcybiskupim (in curia nostra archiepiscopali), na którym zatwierdziwszy poprzedników statuta, ustanowiono i dodano następujące uchwały:

1. Że każdy arcybiskup powinien co trzy lata zwoływać synod prowincjonalny; że arcybiskupi i biskupi powinni wizytować swoje dyecezje, karcić nadużycia podwładnych i t. p. Jeżeliby arcybiskup lub biskupi zaniechali zwoływania synodów prowincjonalnych i dyecezalnych, arcybiskup ma zapłacić sto, a biskup pięćdziesiąt marek groszy pragskich, a to na utrzymanie kościoła metropolitalnego i katedralnego.

2. Że gdyby wigilja do Ś-go Macieja (beati Mathie) wypadła w dzień postny, nie ma być przez kogokolwiek przenieśioną na dzień inny.

3. Ponieważ wielu udawało się za publicznych Notarjuszów (Pisarzy) a byli tak ciemni, że nie umieli aktów i protokułów spisywać, synod stanowi: że na urzędników takich mają być na przyszłość brani tylko tacy, których biskup wyegzaminuje i zatwierdzi.

Ustawy te były odczytane w obecności Kelcza regensa (Cancellarius Gnesnensis) konsystorza gnieźnieńskiego, Piotra z Kobylina dziekana poznańskiego, Weloweskiego, kanonika włocławskiego, oraz wielu innych osób.

Zaś sam synodyk zredagował Benedykt syn Macieja z Modły, duchowny (*dericus*) dyecezji gnie-

---

by umrzeć w tej fatalnej chwili; zdawało mu się, że całe szczęście jego życia uleciało. Wprawdzie niektóre słowa tego który przemawiał jako posłaniec hrabiego Griffenfelda wydawały mu się kłamliwe lub wątpliwe; ale że miały na celu jedynie uwiedzenie nieszczęśliwych wieśniaków, tem bardziej przeto Schumacker występny był w jego oczach: a ten sam Schumacker był ojcem jego Etheli!...

Myśli te tem gwałtowniej wstrząsały jego sercem że jednocześnie je zajęły. Chwiał się stojąc na szczeblach drabiny, a jednak słuchał dalej; częstokroć bowiem z niewytłumaczoną niecierpliwością i straszliwą chciwością przysłuchujemy się słowom głoszącym nam o nieszczęściu jakiego się najbardziej obawiamy.

— Tak jest, mówił dalej głos posłańca, zostajecie pod dowództwem groźnego Hana z Islandji. Któż przeciwko wam walczyć się ośmieli? Sprawa wasza jest sprawą waszych żon i dzieci, niegodnie obdzieranych z dziedzictwa, jest sprawą nieszczęśliwego, od dwudziestu lat jęczącego niesłusznie w hańbiącem więzieniu. Dalej, Schumacker i wolność czekają na was. Śmierć waszym prześladowcom!

— Śmierć! powtórzyło tysiąc głosów; a w zakątkach podziemia słychać było przeciągły szczęk broni łączący się z chrapliwymi głosami rogów jakie w tej chwili rozległy się w górach.

— Wstrzymajcie się! zawołał Ordener, schodząc spiesznie z drabiny.

Myśl ochronienia Schumackera od spełnienia zbrodni a kraj od tylu nieszczęść, owładnęła nagle całą jego istotę. Ale, kiedy stanął na progu podziemia, bojaźń zgubienia, nieroztropną gadaniną ojca Etheli, a może i jej samej, zastąpiło w jego sercu wszelkie inne uczucie; stanął więc blady, spoglądając ze zdziwieniem na szczególny obraz jaki przedstawił się jego oczom.

Był to jakby niezmierny plac podziemnego miasta, którego granice ginęły w mnóstwie słupów podtrzymujących sklepienie. Słupy te, od świateł tysiąca pochodni niesionych przez tłum ludzi dziwacznie uzbrojonych i rozrzuconych w nieładzie po placu, błyszczały jak kryształowe kolumny. Patrząc na te punkciki świecące, na te przestraszające postacie błąkające się w ciemnościach, można było powiedzieć że się jest świadkiem jednego z tych bajecznych zebrań, w których czarownicy i szatani niosąc gwiazdy zamiast pochodni, nocą oświecali stare lasy i rozwalone zamki.

Rozległ się okrzyk:

— Nieznajomy! Śmierć mu! Śmierć!

Sto rąk podniosło się na Ordenera. On zaś sięgnął do boku szukając tam szabli.... — Zacny młodzieniec w szlachetnym zapale zapomniał, że był sam jeden i bezbronny.

— Wstrzymajcie się! zawołał głos tego, którego Ordener uważał za posłańca Schumackera. Był to człowiek niski, otyły, czarno ubrany, z wejrzeniem wesołem a fałszywem.

— Kto jesteś? zapytał.

Ordener nie odpowiedział: trzymano go ze wszystkich stron, a na jego piersi nie było ani jednego miejsca, którego nie dotykałoby się ostrze szpady albo lufa pistoletu.

— Czy się boisz? zapytał mały człowiek z uśmiechem.

— Gdyby zamiast tych mieczy dotykała mojego serca twa ręka, rzekł młodzieniec zimno, przekonałbyś się, że bije nie prędzej od twego, jeśli ty tylko masz serce.

— Ho! ho! rzekł mały człowiek, jaki hardy! niech więc umiera. I odwrócił się tyłem.

— Zadaj mi śmierć, odparł Ordener: za nic więcej nie chcę ci być obowiązanym.

— Chwilkę, panie Hacket, rzekł oparty na długim muszkiecie starzec z gęstą brodą. Jesteście tutaj u mnie i ja tylko sam mam prawo wyprawić tego chrześcijanina do umarłych, aby im opowiedział to, co widział tutaj.

Pan Hacket zaczął się śmiać.

— Na uczciwość, rzekł, rób jak ci się podoba, kochany Jonaszu. Nie wiele mi na tem zależy przez kogo ten szpieg będzie sądzony, aby go tylko skazano.

Starzec zwrócił się do Ordenera mówiąc:

— No, dalej, powiedz nam kto jesteś, ty, co z taką śmiałością chciałeś się dowiedzieć kto my jesteśmy.

Ordener milczał. Otoczony stronnikami Schumackera, dla którego najchętniej byłby oddał całą krew swoją, nie uczuwał w tej chwili nic, prócz niezwyciężonego pragnienia śmierci.

— Ja Łaskawość nie chce odpowiadać, rzekł starzec. Lis kiedy go schwycą, już nie skomli. Zabijcie go.

— Mój dzielny Jonaszu, odezwał się Hacket,

źnieńskiej, notarjusz publiczny i pieczęcią arcybiskupią z napisem okólnym: „S. Nicolai dei gra. archiepiscopi Gnesnensis" na pasku pergaminowym wiszącą zaopatrzył. Oryginał znajduje się w archiwum kapituły wrocławskiej. Długosz ani Starowolski, nic o tym nie wspominają synodzie *).

IV. Synod prowincjonalny przez Mikołaje Trąmbę Prymasa-metropolitę, arcybiskupa gnieznieńskiego roku 1417 rozpoczęty w Wieluniu, a w dniu 25 września 1420 roku ukończony w Kaliszu.

—

Poczuwając niedogodność jaką sprawiało wyszukiwanie porozrzucanych po różnych książkach lub fascykułach ustaw synodalnych, tudzież w spełnieniu niektórych statutów uciążliwość („nimis peenalia et etiam non mediocriter onerosa"); zgłosił się w roku 1416 potwierdzony od Soboru Konstancjeńskiego, *prymas* Kościoła Polskiego Mikołaj Trąmba do papieża Jana XXIII z prośbą o pozwolenie zwołania synodu dla wydania poprawnego zbioru praw Kościoła Polskiego. Upoważniony do rzeczonej reformy brevem papiezkiem Jana XXIII d. nono. Calend. Septemb. 1413, a po złożeniu tegoż papieża ze stolicy apostolskiej przez Sobór Konstancjeński, w skutek powtórzonej prośby nowem zaszczycony brewem Marcina V, die septimo idus Jan. 1417 zwołał Mikołaj Trąmba synod prowincjonalny do Wielunia, na który się zgromadzili biskupi: Wojciech krakowski, Jakób płocki, i Andrzej poznański z wielu prałatami, kanonikami, zakonnikami, a także i Mikołaj biskup Wileński **), zaś biskupi wrocławski i lubuski przez swych prokuratorów byli zastąpieni.

Po odprawieniu Mszy św. de Spiritu Sancto i zagajeniu synodu, odczytano obydwa breve papiezkie, poczem przystąpiono do rozbioru statutów z oznaczeniem: 1) ważnych, 2) uchylających się i 2) nowych, a gdy czas do tak wielkiej pracy nie wystarczał, przedłużył prymas-arcybiskup ten synod do oktawy N. M. Panny i przeniósł go do Kalisza, gdzie resztę pracy w chórze t. j. (presbyterjum) kościoła kollegiaty kaliskiej dnia 25 września 1420 r. dokonano.

Synod zakazał odtąd używać, kartularzy, książek lub fascykułów (quaterniones) tak prywatnie jak i w sądach.

Do uporządkowania tych statutów służyły układaczom dekretały Grzegorza XI; podzielono je bowiem podobnie na pięcioro ksiąg w następującym porządku: (D. c. n.)

*) A. Z. Helcel, w dziele jak wyżej t. I, str. 342 i 415. Ks. P. Wł. Fabisz podobnież, str. 83.

**) Mich. Wiszniewskiego „Hist. Lit. Pols." V, str. 78.

Przegląd polityczny.

Dnia 19 maja wymienione zostały w Frankfurcie ratyfikacje traktatu pokoju między Francją i Niemcami. Z okoliczności tej powiada „Paris Journal:" Nie jest to bynajmniej traktat pokoju, to po prostu protokuł obdarcia trupa. Albo Francja jest umarłą, lub też ten traktat potworny stanie się martwą literą jak tylko Francja znowu ożyje. Dla czego nie mielibyśmy mieć naszych Steinów i Hardenbergów? Jeżeli Francja nie żyje, więc nie może także płacić długów Prusom. Roztropny wierzyciel zostawia swemu dłużnikowi środki do zapłacenia długów. Gdy Francja znowu odżyje, długi swoje zapłaci krwią pruską. Tymczasem potworne warunki zwycięzcy rozbudzają nienawiść ku Niemcom. Artykuł 12-ty (o powrocie wypędzonych Niemców do Francji) może stanowić co zechce, ale w sercu Francuza nie masz miejsca dla Niemców. Od dzisiejszego dnia historja otwiera straszną księgę rachunków z p. Bismark."

W sferach najwyższych pruskich, podobno nie są zadowoleni z przyspieszonego zawarcia pokoju. Zarzucają p. Bismark najprzód, że nie zastrzegł w traktacie interwencji zbrojnej niemieckiej dla stłumienia rokoszu, a powtóre i nadewszystko, że zezwolił na bezzwłoczne wypuszczenie wszystkich jeńców francuzkich z Niemiec. Jenerał Moltke utrzymuje, że to zwrócenie Francuzom wielkiej liczby sił zbrojnych w jeńcach, bardzo łatwo zmusić może Niemcy do pomnożenia, a być może i do podwojenia sił zbrojnych obecnie we Francji będących.

Wojska rządowe francuzkie weszły do Paryża przez bramy Auteuil i Montrouge. Dzienniki Komuny od tygodnia już doniosły, że w skutku potężnego ognia z ciężkich dział wersalskich, powstańcy nie mogą bronić wałów, i że bez walki cofną się na drugą linję obronną utworzoną z potężnych barykad opatrzonych armatami i kartaczownicami. Tej drugiej linji od Łuku tryumfalnego aż do Charenton powstańcy mają bronić do ostatka, a po za nią trzeciej linji utworzonej z domów narożnych połączonych barykadami. Ostatnie telegramy wskazują, że wojsko wersalskie rozpoczęło już atak od barykad przy Łuku tryumfalnym.

Telegramy.

Versailles dnia 24 maja 1871 r.

Wojsko rządowe wypędziło wczoraj Insurgentów z przedmieścia Saint Germain i innych różnych punktów i postępuje zwycięzko naprzód.

Według doniesienia „Havos-Agentur" Louvre i Tuillerie stoją w płomieniach; Insurgenci naftą podpalili te pałace.

Słychać, że powstańcy mają zamiar uciec przez Belleville i Pantin. Billeroy został wczoraj zabity; mnóstwo jeńców przyprowadzono dziś do Versailles. Dąbrowski został raniony i aresztowany w St Denis.

Dziewczę i lilja.

Rwała dziewczyna w śliczny poranek
Na łączce kwiatki, rwała na wianek,
Słonko świeciło, rosa błyszczała,
Słowika piosnka w niebo leciała.
Kwiatki z zadumą piosnki słuchały
A dziewczę pieścił śpiew ten wspaniały,
W nieba patrzała szaty rozliczne
Patrzała w słonko miłe — prześliczne.
Boże, mój Boże, z cicha wzdychała,
Jakaż ta ziemia cudna, wspaniała —
Tak tu przecudnie, tak tu przyjemnie,
Że się aż serce rozpływa we mnie.
Lecz w niebie pewno bardziej wspaniale,
Gdzie Jezus siedzi w wieczystej chwale,
Gdzie Matka Boska w złotej koronie,
Gdzie promieniami lśnią świętych skronie.
Tam święci Pańscy hymny śpiewają,
Tam to anioły na harfach grają,
I jakby jaki orszak książęcy,
Tak sobie płyną w niebieskiej tęczy.
Gdybym ja do nich mogła się dostać
I też aniołkiem Bożym tam zostać,
I z aniołami pływać w błękicie,
Dałabym wszystko, dałabym życie.
Będę ja prosić słoneczka rano
Gdy jego złote promienie wstaną,
To mnie uniesie w światy bez końca,
Gdzie jeszcze płoną i inne słońca.
Albo słowiczka poproszę sobie,
Gdy śpiewać będzie w dzisiejszej dobie,
To mię na skrzydłach swojej piosenki
Zaniesie przed tron Świętej Panienki.
Na to lilijka, co tamże rosła
Biały swój kielich niewinny wzniosła,
Rosą zalśniły płatki śnieżyste
Jak oko ludzkie lśni w łzy przeczyste.
Chcesz być aniołkiem w nieba błękicie,
Moje ty lube młodziutkie dziecię,
To noś myśl czystą w duszy twej szczerze,
Kochaj, jak kochasz piosnki, pacierze.
Nie proś się dziewczę słonka rannego,
Ani się nie proś ptaszka śpiewnego,
Mnie tylko poproś, zwracaj się do mnie,
Będziesz aniołkiem — gdy spoczniesz w trumnie.

S. M. Witk. z Ostr.

Odpowiedź Redakcji. — *Panu. A. X.* Artykuł pański nie może być zamieszczony, bo pismo publiczne nie ma w zadaniu posługiwać swarom i gwarom prywatnym. Obgadują pana męzcy nowiniarze i kobiece języki. Spytaj się pan, kogo nie obgadują? I panu i nam i dzieciom w powijakach, słowem wszystkim się dostaje; gdzie więc obmowa w ten sposób kwitnie, tam—należy traktować milczeniem obmowców i na ich słowa niezważać.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny,
W. Hindemith.

pozwól aby śmierć tego człowieka była pierwszym czynem Hana z Islandji pomiędzy wami.

— Zgoda! zgoda! zawołało mnóstwo głosów.

Ordener zdziwiony, ale zawsze nieustraszony, szukał oczami tego Hana z Islandji, przed którym tego samego rana tak dzielnie bronił swego życia, i ujrzał z podwójnem zdziwieniem, zbliżającego się do siebie człowieka kolosalnej postawy, w góralskim ubiorze. Olbrzym ten utkwił w Ordenera spojrzenie bezmyślne a okrutne, i zażądał siekiery.

— Ty nie jesteś Hanem z Islandji, rzekł mu Ordener z mocą.

— Śmierć mu! śmierć! wołał Hacket wściekłym głosem.

Ordener widział, że trzeba było umrzeć. Sięgnął ręką do piersi, aby dobyć włosy Etheli i złożyć na nich ostatni pocałunek. Poruszeniem tem wyrzucił papier tkwiący za jego pasem.

— Co to za papier? spytał Hacket; Norbith, podnieś go.

Norbith był to człowiek młody, którego twarz ogorzała i surowa miała wyraz szlachetny.

Podniósł on papier i rozwinął go.

— Wielki Boże! zawołał, to karta mego biednego przyjaciela Krysztofa Nedlam, nieszczęśliwego kolegi, którego stracili przed tygodniem na rynku w Skongen, za fałszerstwo monety.

— A więc, rzekł Hacket z oznaką zawiedzionego oczekiwania, zachowaj sobie ten papier. Myślałem, że to coś ważniejszego. No, a ty, kochany Hanie z Islandji, załatw się z tym człowiekiem.

Młody Norbith stanął przed Ordenerem, i zawołał:

— Ten człowiek jest pod moją opieką! Wpierw mnie zabijecie zanim spadnie jeden włos z jego głowy. Nie pozwolę, aby karta bezpieczeństwa mego przyjaciela Krysztofa Nedlam miała być zgwałconą.

Ordener tak cudownym sposobem wzięty pod opiekę, spuścił głowę i upokorzył się w duchu; przypomniał sobie bowiem z jaką obojętnością przyjął wzruszające życzenia kapelana Anastazego Munder: „podarunek umierającego niechaj będzie błogosławieństwem dla podróżnika."

— Ba! ba! rzekł Hacket, prawisz głupstwa, mój dzielny Norbith. Człowiek ten jest szpiegiem,—musi więc zginąć.

— Dajcie mi moją siekierę, powtórzył olbrzym.

— Nie zginie! wołał Norbith. Coby na to powiedział duch mego biednego Nedlam, którego tak niegodnie powiesili. Ja za to odpowiadam, że nie zginie; ponieważ Nedlam nie chce, aby zginął.

— W samej rzeczy, rzekł stary Jonasz,—Norbith ma słuszność. Jakże chcecie, panie Hacket, aby zabić tego nieznajomego, kiedy on ma kartę Krysztofa Nedlam?

— Ale skoro to jest szpieg? odparł Hacket.

Starzec stanął obok młodego człowieka, przed Ordenerem, i obaj rzekli z powagą:

— Ten nieznajomy ma kartę Krysztofa Nedlam, którego powieszono w Skongen.

Hacket przekonał się że trzeba było ustąpić; i inni bowiem zaczęli szemrać, mówiąc, że nieznajomy nie powinien zginąć, skoro ma kartę bezpieczeństwa fałszerza Nedlama.

— No, rzekł wreszcie przez zęby i tając swoją wściekłość, niechaj sobie żyje. Zresztą, to was tylko obchodzi.

— Choćby to był sam djabeł, to jednak bym go nie zabił, rzekł Norbith z tryumfem.

Mówiąc to, obrócił się do Ordenera.

— Słuchaj, rzekł dalej, musisz być prawdziwym naszym bratem, skoro masz kartę Nedlama, mego biednego przyjaciela. Jesteśmy górnikami królewskimi. Powstajemy, ażeby się wyswobodzić z pod opieki. Pan Hacket, którego tu widzisz, twierdzi, że chwyciliśmy za broń dla jakiegoś hrabiego Schumackera; ja jednak nie znam go wcale. Nieznajomy, — nasza sprawa jest słuszną. Słuchaj mnie, i odpowiedz jak gdybyś odpowiadał twemu świętemu patronowi. Czy chcesz przystać do nas?

Szczególna myśl powstała w głowie Ordenera.

— Zgoda! odpowiedział.

Wtedy Norbith podał mu szablę, którą on przyjął w milczeniu.

— Bracie, rzekł do niego młody wódz, jeśli chcesz nas zdradzić, to wpierw mnie zabić musisz.

W tej chwili pod sklepieniem kopalni rozległ się odgłos trąbki, a zdaleka słychać było głosy mówiące: Otóż i Kennybol!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do wiadomości, że w dniu 7 (19) czerwca r. b. o godzinie 11 z rana w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna licytacja w drugim terminie na sprzedaż gruntów miejskich we wsi Swierczynie, w przestrzeni mórg 15 prętów 60. Licytacja rozpoczętą będzie od summy szacunkowej rs. 193 kop. 25. Zgłaszający się do licytacji obowiązany jest przedstawić kaucję w ilości rs. 20.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Magistracie w godzinach służbowych. (176—3-2)

Prezydent *T. Halpert.*

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Zawiadamia pp. właścicieli domów, że uformowany przez Magistrat szczegółowy rozkład składki od ubezpieczeń za ratę kwietniową bieżącego roku, jednocześnie z tym przesłany został do Kassy Miejskiej dla poboru rzeczonej składki od pojedyńczych kontrybuentów; wzywa zatem pp. właścicieli, aby opłatę takowej składki dopełnili w jak najkrótszym czasie, a to celem uniknięcia środków egzekucyjnych.

Prezydent, *Halpert.*—Radny, *Maczyński.*

APTEKA
S. HILDEBRANDTA
w Kaliszu.

Otrzymała już wiele gatunków **wody mineralnej** tegorocznego czerpania wprost ze źródeł i ekspedycję takowych z największą akuratnością uskutecznia; pozostałe wszelkie gatunki wkrótce mają nadejść.

Sezon dla osób mających zamiar przedsięwziąść kuracje w miejscu otwartym zostanie **w ogrodzie szwajcarskim** dnia 1 czerwca r. b., o czem mam honor WW. panów Doktorów i Szanowną Publiczność zawiadomić. (183 - 3-1)

Stanisław Hildebrandt.

Dom Zajezdny

w mieście Błaszkach, na trakcie z Kalisza do Sieradza, jest do wydzierżawienia od 1 lipca r. b. z pokojami gościnnemi i z lokalem na restaurację. O warunkach dzierżawy powziąść można wiadomość u dziedzica tychże dóbr. (174—4-3)

Próba szczęścia!

Próba szczęścia! Próba szczęścia!

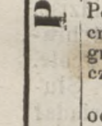
KANTOR LOTERJI
klassycznej
KRÓLESTWA POLSKIEGO
przy księgarni
JULJUSZA MITTWOCH
W KALISZU,
ulica Wrocławska dom własny № 188.

Poleca się **z losami** do klassy **5**-ej obecnej loterji, całe, połówki i ćwiartki, ciągnienie której rozpocznie się z dniem 9-tym czerwca r. b.

Obstalunki na losy z prowincji nadsyłane odwrotną pocztą uskuteczniają się. (178-3-2)

Próba szczęścia!

Nagrody rs. 10.



Z pracowni zegarmistrza Neugebaura w Kaliszu dnia 14 kwietnia r. b. skradzionym został **zegarek złoty,** kryty z kapslem złotym, o 15 kamieniach, ankier № 11323. Uprasza się pp. zegarmistrzów o zwracanie uwagi na wymieniony zegarek, zaś ktoby dał wiadomość gdzie się znajduje, otrzyma powyższą nagrodę. (181)

KONCERTA
Wokalno-Instrumentalne.

Pani Meichoner, artystka śpiewów solowych i nauczycielka śpiewu z Wrocławia (ze szkoły pani Viardot Garcia w Londynie), będzie miała zaszczyt dać **w teatrze kaliskim**

dwa koncerta wokalno-instrumentalne

na Zielone Świątki, to jest w niedzielę dnia **28** i w poniedziałek dnia **29 maja** r. b. ze swojemi artystkami, połączone w trzecim oddziale **z operetką,** w kostjumach przez pana Alex. Dorn z Berlina; operetka ta w wielu miastach przyjętą została z zadowoleniem. Na skrzypcach i fortepjanie grać będzie młoda dama Miss Jannetta Franko z Nowego Orleanu, która w New-Yorku i innych wielkich miastach w Ameryce z zapałem przyjmowaną była. W koncercie przyjmą udział tylko młode damy. Bilety wcześniej zamawiać można w bufecie przy teatrze.

Uwaga. Młode osoby, które by się chciały wykształcić w śpiewach solowych i na artystki, mają okazję spróbować talentu swego do śpiewu u pani Meichoner w hotelu od dnia 27 do 30 maja r. b. po południu od godziny 2-ej do 4-tej.

KANTOR LOTERJI
klassycznej
KRÓLESTWA POLSKIEGO
przy Księgarni
HENRYKA HURTIG
w Kaliszu,
ulica Warszawska, dom własny № 47,

poleca się **z losami** do klassy **5**-ej Loterji 116 całe, połówki i ćwiartki, ciągnienie której odbędzie się w dniu 9 czerwca r. b. i trwa około 2-ch tygodni.

Główne wygrane w tej klassie są: **rs. 75000, 40000, 20000, 10000,** 2 po **8000,** 4 po **5000,** 5 po **2500,** 20 po **1000** i 30 po **500.**

Ogólna summa wynosi **rs. 660,600.**

Obstalunki na losy z prowincji nadsyłane, wykonywają się spiesznie i akuratnie. (170—6-2)

BROWAR

we wsi Smardzewie pod miastem Sieradzem, od Warty 1 i pół mili, od Złoczewa 2, od Sieradza 6 wiorst, jest do wydzierżawienia. W browarze tym wyrabiają się wszelkie gatunki piwa, porter i piwo bawarskie, z produktu najmniej 1000 korcy słodu. Bliższe wiadomości u właściciela, w Smardzewie. (172—3-3)

APTEKA
A. RZĄCZYŃSKIEGO
w Kaliszu,

przy ulicy Warszawskiej wprost poczty.

Zawiadamia niniejszem WW. Doktorów, jako też osób interessowanych, że wydanie **wód mineralnych,** jakotęż **serwatki** wszelkich gatunków na żądanie przysposobionych dla używających kuracje tu na miejscu, rozpocznie się z dniem 27 b. m. w parku **w altanie** przy alei idąc wprost z ulicy Łazienkowej od godziny 6-ej rano na co też apteka przyjmuje zamówienia. Oprócz tego przyrządza **pastylki** do robienia serwatki i zaleca takowe jako środek nietylko najtańszy ale i najlepszy z których jedna sztuka ścina pół kwarty mleka na dobrą i niekwaśną serwatkę, a także posiada **Essencję Kudawską** wprost z miejsca sprowadzaną dla osiągnięcia tegoż samego celu. **A. Rzączyński.**

(184) Magister Farmacji.

Gradobicie!!
Kolońskie Towarzystwo Ubezpieczeń
OD GRADOBICIA

poruczyło **agencję** na gubernję Kaliską do przyjmowania ubezpieczeń p. **Gustawowi Heilmann,** Skład Przemysłowo-Rolniczy **w Kaliszu** utrzymującemu.

(000-4-4) Ulica Warszawska wprost poczty.

Potrzebny jest

pokój kawalerski

z przedpokojem, albo też dwa pokoiki umeblowane w środku miasta. Uprasza się o zostawienie adresu w Redakcji.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolic, iż z dniem dzisiejszym rozpoczętą została robota, celem wystawienia nowej altany fotograficznej, która w własnym domu przy ulicy Wrocławskiej pod № 181 urządzoną będzie.

Korzystając pod każdym względem ze wszystkich najnowszych odkryć i ulepszeń tej sztuki dotyczących, zakład mój na wzór zagranicznych na większą skalę urządzony i wszelkimi wygodami zaopatrzony będzie; między innemi ulepszeniami laboratorjum celem wykonywania fotografji na porcelanie, szkle i t. p.

W końcu nadmieniam, że retuszer, którego na ten cel sprowadzę, wszelkim dzisiejszym wymaganiom zadość uczyni.

S. Fingerhut

(171—3-3) **Fotograf.**

Srednie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	Czetw.		Korzec od		Korzec do	
	Ruble i kopiejki					
Pszenicy . . czetwert.	11	82	5	83	5	92
Żyta . . „	7	68	3	80	3	84
Jęczmienia . . „	6	66	3	33	3	37
Gryki . . „	6	66	3	33	3	37
Grochu . . „	—	—	—	—	—	
Prosa . . „	—	—	—	—	—	
Kartofli . . „	3	9	1	42	1	48
Rzepak zimowy „	—	—	—	—	—	
„ letni . „	—	—	—	—	—	
Lnianki . . „	—	—	—	—	—	
Owsa . . „	4	52	2	—	2	9
Oleju lnianego . . garniec	1	4	—	—	1	5
„ rzepakowego . . „	1	26				
Nafty . . „	—	80				
Okowity . . „	1	29		—	1	39
„ wiadro . .	4	5		—	4	15
Wołowiny 1 gatunku funt .	—	—		—		
„ 2 „ „	—	8		—		
Cielęciny . . „	—	6½		—		
Baraniny . . „	—	—		—		
Wieprzowiny . . „	—	10		—		
Sadła i Słoniny . . „	—	20		—		
Masła niesolonego . . „	—	22		—		
„ solonego . . „	—	—		—		
Karpia . . „	—	24		—		
Szczupaka . . „	—	30		—		
Chleba pszennego . . „	—	5		—		
„ żytniego . . „	—	3		—		
„ razowego . . „	—	2		—		
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	14	10		—		
„ „ mięk. „ „	10	65		—		
Siana pud . .	—	40		—	—	42
Słomy „ . .	—	25		—	—	27

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **23** Maja 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	89	32	88	82
„ „ „ serji II. „ 100	88	32	87	82
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	88	—	87	67
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	—	99	75
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	9	72	76
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	50	91	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	146	50	—	—
„ „ „ „ 1866	143	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	75	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	69	50	68	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	100	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 167⅞

„ „ „ nowych „ 209

„ „ „ Likwidac. „ 191⅛

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	112	20	112	20
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	65	7	63
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	91	20	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

W drukarni W. Hindemith.

Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.